

Deklaracja kończąca posiedzenie Rady Europejskiej już dawno nie sprawiała wrażenia tak konkretnej. Do tej pory dominowały zdania wypełnione przymiotnikami określającymi głównie determinację w ratowaniu kolejnych upadających państw. W tej chwili przywódcy europejscy rozmawiają o autentycznej instytucjonalnej przebudowie strefy euro. Debata dotyczy pierwszego elementu tzw. unii bankowej, czyli wspólnego nadzoru nad instytucjami finansowymi. No właśnie, ale którymi instytucjami finansowymi?

W Europie są obecnie trzy regionalne centra finansowe. Pierwsze to londyńskie City, które ma oczywiście zasięg globalny i które wypracowuje kilkadziesiąt procent brytyjskiego PKB. Drugie, równie duże centrum – czy może raczej policentryczna aglomeracja finansowa – obejmuje Paryż, kraje Beneluksu i Frankfurt. To jest bijące serce strefy euro, tłoczące finansową krew w gospodarcze arterie. Ale jest jeszcze trzecie centrum – dużo mniejsze, lecz dynamicznie rosnące i regionalnie znaczące. Być może wielu to zdziwi, ale jest nim Warszawa. Stolica Polski jest finansowym centrum środkowej Europy.

Kraje strefy euro budują obecnie jednolity nadzór bankowy, który ma być umieszczony w Europejskim Banku Centralnym. Dla Londynu i Warszawy – choć skala tych centrów jest nieporównywalna – podstawowym pytaniem jest, jaka będzie skala wpływu regulacji dotyczących strefy i służących strefie euro na funkcjonowanie centrów poza jej granicami. Z punktu widzenia Londynu optymalna będzie możliwie duża zgodność regulacji, przy zachowaniu pełnej swobody decyzyjnej. Z punktu widzenia Warszawy pytanie brzmi, czy bardziej będziemy kontrolować swój system, pozostając na zewnątrz, czy wchodząc do jądra.

[mc4wp_form id="84"]

Deklaracja końcowa Rady Europejskiej mówi o rozdzieleniu funkcji monetarnych i nadzorczych w EBC oraz „sprawiedliwym traktowaniu członków Europejskiego Mechanizmu Nadzoru, którzy należą do strefy euro, i tych, którzy do niej nie należą”. Pytanie do premiera Tuska brzmi dzisiaj, czy posiada on jasne rozeznanie, co w praktyce oznaczają dla Warszawy pojęcia „sprawiedliwego traktowania” i „sprawiedliwej równowagi” oraz czy rozumie, gdzie faktycznie są podejmowane decyzje implementowane w instytucjach finansowych ulokowanych w Polsce. Innymi słowy, dylemat, przed którym stoimy, brzmi: na ile jesteśmy w stanie kontrolować polski system finansowy bezpośrednio z Warszawy, w sytuacji gdy w polskich rękach znajdują się jedynie dwie – choć największe – instytucje finansowe w kraju. Czy lepiej pozostać na peryferiach, zachowując maksymalną swobodę ruchu – tak jak to robią Brytyjczycy? Czy może zapisać się jako kraj do klubu, w którym i tak

funkcjonować będzie duża część instytucji finansowych ulokowanych w Polsce?
Być może odpowiedź na to pytanie zależy od tego, czy mamy odpowiednią
wolę, wizję i ambicję, aby Warszawa była prawdziwym centrum naszego regionu.

Źródło: Nasz Dziennik. [Czytaj dalej...](#)